

Polityczne przesilenie w Bułgarii z South Stream w tle

Tomasz Dąborowski

10 czerwca współrządzący w Bułgarii socjaliści zgodzili się na rozpisanie przyspieszonych wyborów. Kryzys koalicyjny nastąpił w kulminacyjnym punkcie sporu Bułgarii z Komisją Europejską, dotyczącego zgodności z prawem unijnym bułgarskiego odcinka gazociągu South Stream. W wyniku presji Komisji Europejskiej i nasilającej się krytyki ze strony Stanów Zjednoczonych premier Płamen Oreszarski 8 czerwca zapowiedział wstrzymanie realizacji inwestycji do czasu zagwarantowania zgodności procedur realizacji projektu z prawem unijnym. Spełnienie tej obietnicy będzie zależać już od stanowiska nowego rządu. Konflikt dotyczący South Stream zwiększył napięcia w koalicji, ale o jej faktycznym rozpadzie przesądziły widoczne od samego początku konflikty oraz zmieniające się strategie polityczne partii po wyborach do Parlamentu Europejskiego.

Mniejszościowy rząd Płamena Oreszarskiego od początku powołania w maju 2013 roku był słaby i mało stabilny. Bułgarskiej Partii Socjalistycznej (BSP) oraz reprezentującemu mniejszość turecką Ruchowi Praw i Wolności (DPS) brakowało w 240-osobowym parlamencie jednego głosu dla posiadania większości. Skazywało to obie partie na trudną współpracę parlamentarną z ksenofobiczną partią Ataka. BSP i DPS zdecydowały się postawić na czele gabinetu bezpartyjnego fachowca, główne decyzje podejmowały jednak w wąskim gronie działaczy partyjnych, nie wchodzących w skład rządu. W połączeniu z szeregiem kontrowersyjnych decyzji potęgowało to wrażenie zakulisowych gier i osłabiało społeczną legitymację rządu. Wciąż np. nie są jasne okoliczności wysunięcia kontrowersyjnego polityka DPS i magnata medialnego Deliana Peevskiego na stanowisko szefa Państwowej Agencji Bezpieczeństwa Narodowego w maju 2013 roku. Szybkie wycofanie jego kandydatury nie zapobiegło wybuchowi wielomiesięcznych protestów społecznych, które wygasły dopiero z końcem ubiegłego roku.

Rozkład koalicji rządzącej

Rządowi Oreszarskiego nie udało się zdobyć szerszego poparcia, mimo podnoszenia świadczeń społecznych i przeprowadzenia trzykrotnej obniżki cen energii. Pokazały to majowe wybory do Parlamentu Europejskiego, których wynik przyspieszył kryzys w koalicji. Socjaliści uzyskali bowiem jeden z najniższych wyników w historii: 19%, natomiast DPS – dzięki zdyscyplinowanemu elektoratowi – wysokie, 17-procentowe poparcie. Sukces odniosło opozycyjne ugrupowanie byłego premiera Bojki Borisowa Obywatele na rzecz Europejskiego Rozwoju Bułgarii (GERB), uzyskując ponad 30-procentowe poparcie przy frekwencji 36%. Wybory dowiodły również rosnącej popularności nowych ugrupowań – populistycznej Bułgarii bez Cenzury (BBC – 10%) i prawicowego Bloku Reform (BR – 7%).

Bezpośrednio po wyborach do Parlamentu Europejskiego ugrupowanie mniejszości tureckiej zaczęło domagać się rozpisania przyspieszonych wyborów. DPS podkreśla konieczność odzyskania legitymacji społecznej rządu, chciałyby powtórzyć dobry wynik z wyborów do PE i coraz częściej zajmuje pozycję potencjalnego koalicjanta centroprawicowego GERB. Znajdujący się w poważnym kryzysie socjaliści uznali, że lepiej przeprowadzić szybkie wybory i ewentualnie dokooptować do współpracy BBC, zamiast ryzykować dalszy spadek poparcia.

Spór z Komisją Europejską dotyczący South Stream

Dodatkowym czynnikiem przyspieszającym rozpad koalicji był spór Bułgarii z Komisją Europejską, dotyczący projektu gazociągu South Stream. Na początku czerwca Komisja wszczęła wobec Bułgarii procedurę w sprawie uchybień prawa zamówień publicznych przy realizacji gazociągu South Stream i zwróciła się do Bułgarii z wnioskiem o wstrzymanie inwestycji. Ugrupowanie mniejszości tureckiej zaczęło wówczas nasilać krytykę socjalistów za konfliktowanie Bułgarii z Unią Europejską.

Zastrzeżenia Komisji budzi niejasny tryb wyznaczenia spółki South Stream Bulgaria (50% Gazprom, 50% Bułgarski Holding Energetyczny) oraz nieprzejrzysty sposób, w jaki spółka ta wyłoniła podwykonawców prac przy realizacji gazociągu. Znalazło się wśród nich bułgarskie konsorcjum Gazoprojekt Jug (wiele wskazuje na powiązania firm z bułgarską elitą rządzącą) oraz rosyjska firma Strojtransgaz, która jest kontrolowana przez objętego amerykańskimi sankcjami Giennadija Timczenkę. Wybór Strojtransgazu wzbudził też poważne zastrzeżenia amerykańskiej dyplomacji, która zaczęła sugerować możliwość objęcia sankcjami bułgarskie firmy współpracujące z rosyjską spółką.

Kontekst międzynarodowy

Wezwanie Komisji do wstrzymania inwestycji jest sygnałem politycznym dla Bułgarii, aby odeszła od forsowania budowy gazociągu z uwagi na nieuregulowaną sytuację prawną inwestycji. Nie można też wykluczyć, że działania Komisji obliczone były także na zdyscyplinowanie pozostałych państw UE do stosowania unijnego prawa przy realizacji South Stream. Komisja miała problemy z wymuszeniem stosowania unijnego prawa przy realizacji gazociągu. Od grudnia 2013 roku trwa impas w zakresie wdrażania unijnego prawa do wszystkich umów międzyrządowych zawartych przez Rosję z państwami uczestniczącymi w projekcie South Stream (nitka północna – Bułgaria, Serbia, Węgry, Austria, Chorwacja, Słowenia; nitka południowa – Grecja, Włochy). Państwa unijne uczestniczące w projekcie przyznały Komisji mandat do renegotjowania umów z Rosją, ale rozmowy są wstrzymane w ramach unijnych sankcji za działania Rosji na Krymie (odbywają się jedynie robocze spotkania). Tymczasem przygotowania do rozpoczęcia inwestycji przyspieszono mimo konfliktu na Ukrainie: w marcu Gazprom podpisał kontrakt z włoską Saipem o wartości 2 mld euro na położenie pierwszej podmorskiej nitki gazociągu (prace mają ruszyć w czerwcu/lipcu br.), a w kwietniu podpisał z OMV memorandum w sprawie budowy austriackiego odcinka gazociągu. Nie można też wykluczyć, że apel Komisji o wstrzymanie gazociągu oraz zakwestionowanie procedur przetargowych w Bułgarii miało wzmocnić pozycję negocjacyjną Ukrainy w trakcie rozmów gazowych z Rosją.

Perspektywy

Lider socjalistów zapowiedział zorganizowanie wyborów w lipcu br., ale ze względu na uwarunkowania techniczne i kalendarz konstytucyjny, wybory zapewne odbędą się we wrześniu. Niezależnie od tego, czy GERB dojdzie do władzy, czy też – co mniej prawdopodobne – nastąpi odtworzenie koalicji z udziałem socjalistów, nie należy oczekiwać radykalnej zmiany w zakresie poparcia Bułgarii dla gazociągu South Stream. Wszystkie największe bułgarskie partie polityczne zdecydowanie opowiadają się za szybką realizacją gazociągu, gdyż traktują tę inwestycję jako korzystną ekonomicznie i zwiększającą bezpieczeństwo energetyczne kraju. Kwestia zgodności projektu z prawem unijnym stała się przedmiotem rozgrywek wewnętrznych dopiero pod wyraźną presją doniesień o postępowaniu karnym ze strony Komisji Europejskiej. Nie jest więc przesądzone, czy deklaracja premiera Oreszarskiego o wstrzymaniu inwestycji będzie w praktyce realizowana.